

PŁK G. MAŁECKI O KRYZYSIE PL-ISR: „MUSIMY ZBUDOWAĆ SYSTEM STRATEGICZNEGO ZARZĄDZANIA BEZPIECZEŃSTWEM” [WYWIAD]

„Odpowiedzialność spoczywa na obu stronach. To nie jest tak, że tylko Polska popełniła błędy, jak często się sugeruje. Niemniej jednak ukazujemy swoje słabe strony, zwłaszcza w obszarze rozwiązywania kryzysów. Przez taką niefrasobliwość możemy mimowolnie «zachęcać» naszych przeciwników, aby to wykorzystali przeciwko nam. Rozwiązując tę sytuację w taki, a nie inny sposób, daliśmy stronom trzecim możliwość ingerowania na różnych płaszczyznach w naszą sytuację wewnętrzną czy pozycję na arenie międzynarodowej, tworząc pola konfliktu z jednym z naszych strategicznych partnerów. Wystawiliśmy się więc na oddziaływanie zewnętrznych graczy. Apeluję aby podjąć wysiłek stworzenia, jednolitego systemu strategicznego zarządzania bezpieczeństwem narodowym, podporządkowanego premierowi, który jest głównym aktorem posiadającym władzę we wszystkich strukturach administracyjnych państwa” – mówi w rozmowie z CyberDefence24.pl były szef Agencji Wywiadu, płk Grzegorz Małecki.

CyberDefence24.pl: Napięcia w relacjach z Izraelem, Niemcami, Ukrainą, Unią Europejską. Główna ich oś to kwestia komunikacji strategicznej. Mamy problem funkcjonowania pewnych mechanizmów czy całego systemu?

Płk Grzegorz Małecki: W moim przekonaniu mamy problem nie tyle funkcjonowania mechanizmów czy systemu tylko wręcz braku systemu. Mamy problem braku systemu zarządzania bezpieczeństwem narodowym na poziomie strategicznym. Te wydarzenia, które obserwujemy dzisiaj, są tego elementem i przejawem. Te napięcia i kryzysy w relacjach ze strategicznymi partnerami powinniśmy postrzegać w szerszym kontekście bezpieczeństwa narodowego. To nie jest tak, że to są kwestie związane wyłącznie z relacjami bilateralnymi z poszczególnymi państwami. Sprowadzanie tego do wyłącznie takiego wąskiego aspektu, a jeszcze na dodatek sprowadzanie tego do kompetencji wyłącznie Ministerstwa Spraw Zagranicznych to błąd i kompletne niezrozumienie istoty funkcjonowania bezpieczeństwa narodowego.

Te wszystkie zdarzenia są elementami szerszego kontekstu, związanego m.in. z: naszą pozycją międzynarodową, naszymi zdolnościami do realizacji naszych interesów narodowych oraz zapewnienia naszego bezpieczeństwa na poziomie regionalnym i globalnym. Zawężając własne działania, nie mierzymy się z tymi problemami, które pojawiają się w relacjach bilateralnych kompleksowo – podejmujemy próby ich rozwiązywania, interpretowania lub definiowania punktowo. Do radzenia sobie z takimi sytuacjami, do ich monitorowania lub przygotowywania scenariuszy ich rozwoju, powinniśmy wykorzystywać cały aparat państwa, nie wyłącznie MSZ. Ten ostatni ma bardzo ściśle określone zadania i nie można od niego oczekiwać, aby był głównym aktorem zarówno na poziomie definiowania, monitorowania i rozwiązywania sytuacji kryzysowych o charakterze znacznie wykraczającym poza zadania dyplomacji.

Obecnie widzimy, że nie posiadamy stałych struktur zarządzania w sytuacjach kryzysów o charakterze politycznym. Problem ujawnił się spontanicznie. Jak twierdzą praktycznie wszyscy uczestnicy wydarzeń – zostaliśmy zaskoczeni sytuacją. Środki zaradcze były podejmowane *ad hoc*. Nie uruchomiliśmy żadnego stałego mechanizmu, który będzie wykorzystywał cały dostępny aparat i zasoby państwa, aby zdefiniować problem i przygotować właściwą odpowiedź. I to odpowiedź wszystkimi strukturami i instytucjami państwa, a przecież państwo to i parlament, ministerstwa, ambasady, służby, ośrodki naukowo-badawcze itd. Te wszystkie instrumenty powinny w jednym momencie zostać włączone do mechanizmu rozwiązywania problemu. To nie miało miejsca.

Innymi słowy brakuje kompetencji instytucjonalnych do całościowego zarządzania takimi sytuacjami.

Tak. Brakuje mechanizmów, ale i stałych rozwiązań systemowych. W innych państwach, które znam, istnieją na przykład przepisy, które określają algorytmy postępowania w przypadku określonego rodzaju kryzysu. Jesteśmy mądrzejsi o wydarzenia z ostatnich lat, na przykład sytuacje zakładnicze czyli porwania naszych obywateli za granicą. Takie procedury zostały wypracowane m.in. w MSZcie, po ewidentnej porażce państwa w rozwiązaniu sytuacji Piotra Stańczaka [polskiego geologa porwanego i zamordowanego przez terrorystów w Pakistanie w 2008 roku przyp. red.]. Sam miałem okazję jako Szef Agencji Wywiadu uczestniczyć w ich testowaniu, kiedy porwano naszych marynarzy w listopadzie 2015 roku na pokładzie statku „Szafir” czy dwóch dziennikarzy na terenie Syrii. Te mechanizmy działają. Ale w tego rodzaju kryzysach o charakterze politycznym, które nie tylko dotyczą aparatu administracyjnego, ale obejmują również struktury polityczne, to tego nie ma. Tutaj mamy do czynienia z improwizacją. Tak nie powinno być.

Od kilku już lat, apeluję aby stworzyć jednolity i kompleksowy system strategicznego zarządzania bezpieczeństwem narodowym, podporządkowany premierowi, który jest głównym aktorem posiadającym władzę we wszystkich strukturach administracyjnych.

Istnieje wprawdzie Biuro Bezpieczeństwa Narodowego, ale prezydent ma bardzo zawężone pole działania jeżeli chodzi o swoją władzę wykonawczą, a BBN jest jego organem doradczym. Biuro nie ma kompetencji, żeby zajmować się zarządzaniem narodowym w całej administracji, podległej premierowi. Jako wzór można wziąć rozwiązania ze Stanów Zjednoczonych. Jest tam doradca ds. bezpieczeństwa narodowego, podlegający bezpośrednio prezydentowi, który odpowiada za kształtowanie polityki bezpieczeństwa państwa, ale tego horyzontalnego, przenikającego wszystkie struktury administracyjne. Jest on odpowiedzialny za wypracowywanie strategii, dyskusje, rozwiązywanie kryzysów na różnych poziomach i nadzór nad wykonywaniem działań z tym związanych przez poszczególne segmenty administracji. U nas czegoś takiego nie ma, dlatego apeluję o rozważenie utworzenie takiego organu, odpowiednika BBNu, ale na potrzeby premiera, gdyż w przeciwieństwie do prezydenta, ten ostatni go nie posiada. Dysponuje on rozdrobnionymi strukturami, ulokowanymi w różnych resortach, natomiast nie ma miejsca, w którym następuje spięcie tych wszystkich działań, ich uwspólnienie, skoordynowanie czy wypracowanie maksymalnie efektywnej współpracy, synergii w przypadku sytuacji, które wymagają działań podejmowanych przez różne sektory.

W Polsce taki mechanizm nie zadziałał, bo go zwyczajnie nie ma. Każdy element działał samodzielnie. Powinniśmy zaobserwować działania wspólne, nie pojedynczych organów państwa oddzielnie. MSZ czy służby wywiadowcze powinny monitorować sytuacje i powinny uprzedzić o możliwym ryzyku podjęcia danych aktywności, żeby nikt nie był zaskoczony. Nie możemy sprowadzić tłumaczeń do niewiedzy. W przypadku napięcia w relacjach z Izraelem, wyjaśnianie, że było się w kontakcie ze stroną izraelską, ale przez tyle czasu nie zgłaszała obiekcji, jest niewłaściwe. Nie możemy sobie pozwolić na pasywne zachowania. To, że nikt oficjalnie nie zgłasza zastrzeżeń, nie oznacza automatycznie, że nie będzie żadnych problemów. Powinniśmy weryfikować pewne rzeczy zawczasu w sposób aktywny. Powinniśmy zweryfikować czy nie byłoby zastrzeżeń albo jakie są możliwe ryzyka

podjęcia takiej inicjatywy, jak chociażby nowelizacja ustawy o IPN, w takich a nie innych okolicznościach.

„Niespodzianka” na własne życzenie?

Bez działań aktywnych, wyprzedzających zostaliśmy „zaskoczeni”. Nie możemy jednak być „zaskakiwani”. Nie powinniśmy się przyznawać do tego rodzaju dysfunkcji, deficytów. To jest bowiem sygnał do wszystkich innych aktorów, że my nie jesteśmy przygotowani do rozwiązywania kryzysów. Można było to powiedzieć w inny sposób, ale nie tak otwarcie mówić o tym, że nie byliśmy w stanie przewidzieć kryzysu o takiej sile rażenia dla naszych interesów. To nie buduje autorytetu u naszych partnerów, ani przeciwników.

Wizerunek państwa i relacje z partnerami, polityka informacyjna i komunikacja strategiczna to kwestie bezpieczeństwa narodowego. Nie radzimy sobie z budowaniem własnego przekazu. Stajemy się bardziej podatni na działania zewnętrzne?

Tak. Są różne powody takiego stanu rzeczy. Przede wszystkim ukazujemy swoje słabe strony, zwłaszcza w obszarze zdolności do rozwiązywania kryzysów. Przez taką „niefrasobliwość” możemy mimowolnie „zachęcać” naszych przeciwników, aby to wykorzystali przeciwko nam. Tylko w kontekście sytuacji na odcinku Warszawa-Tel Awiw zobrazowaliśmy słabości naszego sposobu działania aparatu państwowego i reagowania na kryzysy. Do tego, rozwiązując tę sytuację w taki, a nie inny sposób, daliśmy stronom trzecim możliwość ingerowania na różnych płaszczyznach w naszą sytuację wewnętrzną czy pozycję na arenie międzynarodowej, tworząc pola konfliktu z jednym z naszych strategicznych partnerów. Wystawiliśmy się więc na oddziaływanie zewnętrznych graczy. Aspekt podatności na nie powinien być również wzięty pod uwagę, zanim podjęliśmy jakieś działania polityczne.

Jakie mogą to być „strony trzecie”?

Wiedza o tym, że Rosja prowadzi aktywną politykę w sferze informacji, nie jest wiedzą tajemną. Obserwowaliśmy bardzo aktywne działania Rosjan w cyberprzestrzeni, ale i w sferze informacyjnej nie tylko podczas wyborów prezydenckich w USA, ale i w szeregu innych państw, w tym i podczas kryzysu związanego z referendum niepodległościowym w Katalonii. Mamy wiele niezbitych dowodów na zaangażowanie ośrodków czy podmiotów pochodzących z Rosji w eskalację napięć czy konfliktów wewnętrznych i międzynarodowych.

Oddziaływanie informacyjne czy aktywności ze sfery cyber odbywają się przecież w najbardziej podatnych obszarach, a które jednocześnie w największym stopniu kształtują świadomość atakowanego obiektu, czyli państw lub społeczeństw. Chodzi tu zwłaszcza o aspekty, które w sposób szczególny polaryzują kraj na poziomie wewnętrznym, ale również jego wizerunek na forum międzynarodowym, tak w relacjach bilateralnych, jak i multilateralnych. Innymi słowy dotyczy to obszarów, które mogą być najbardziej delikatne lub najbardziej konfliktogenne. Najślabszym elementem relacji polsko-izraelskich jest rozliczenie się z historią, bo wiemy o tym, że w przeszłości właśnie tam najwięcej napięć i nieporozumień się pojawiało.

Wydaje mi się, że aparaty bezpieczeństwa Polski i Izraela powinny wspólnie poszukać, m.in. śladów zewnętrznych aktorów oddziałujących na eskalację tego sporu i wyciągnąć wnioski wspólnie. Instytucje wywiadowcze powinny podzielić się swoimi ustaleniami. Wykorzystując swoje zdolności, potencjał i technologie, aby zobaczyć kto z zewnątrz rozgrywał ten kryzys, jak do tego mogło dojść i jak zapobiegać podobnym sytuacjom w przyszłości. W dotychczasowych komentarzach jakoś ten wniosek się nie przebija.

Są gracze, którzy prowadzą swoją aktywną grę, wykorzystując do tego różnice w podejściach czy ocenach pewnych wydarzeń. Wiadomo było, że ten obszar musi być bardzo bacznie obserwowany i należało przewidzieć wykorzystanie tej przestrzeni do destrukcji naszego wizerunku na arenie międzynarodowej. Do tego należy wziąć pod uwagę kolejny, istotny aspekt. **Ponad dwa miesiące temu obóz rządzący w Polsce podjął aktywną kampanię, mającą na celu odbudowę nadwątlonego wizerunku zwłaszcza na poziomie Unii Europejskiej i szerzej - na Zachodzie, a której głównym elementem była rekonstrukcja rządu. Chodziło o dokonanie pewnego przewartościowania, odświeżyć, poprawić i polepszyć postrzeganie Warszawy. Jak sugeruje wielu komentatorów temu właśnie służyła wymiana premiera i części składu rządu. Trzeba więc było przyjąć założenie, że jeżeli dane działania Warszawy mają poprawić naszą sytuację i są w naszym interesie, to nasi przeciwnicy będą chcieli nam przeszkodzić w osiągnięciu naszego celu.**

W więc błąd na własne życzenie?

Daliśmy niestety rywalom prezent w postaci możliwości rozkręcenia kryzysu, który uderzy w nasz wizerunek, jako wiarygodnego i solidnego partnera, do którego przychylnie podchodzą zachodnie elity i społeczeństwa. w ten sposób powstała przestrzeń wykorzystana przez radykałów po obu stronach. Gdyby ta nowelizacja w tym trybie, kształcie i okolicznościach nie została uchwalona, to nie byłoby obecnego napięcia i dzisiaj premier nie musiałby zajmować się gaszeniem pożarów, tylko mógłby realizować ten plan, który legł u podstaw jego misji.

Wrócił Pan niedawno z Izraela. Czy faktycznie panuje tam taki antypolonizm, jak przedstawia to część polskich mediów?

Faktycznie miałem ostatnio okazję odwiedzać Izrael, a także utrzymuję ożywione relacje z izraelskimi ekspertami w dziedzinie bezpieczeństwa, w szczególności cyberbezpieczeństwa. Osobiście nie doświadczyłem ani nie zaobserwowałem żadnych przejawów antypolonizmu. Wręcz przeciwnie nie doświadczyłem i zaobserwowałem bardzo dużą życzliwość i sympatię do Polski ze strony osób, z którymi miałem do czynienia, tj. ludzi związanych z biznesem, administracją, sektorem bezpieczeństwa, think tankami, światem nauki czy działaczami społecznymi. Moje obserwacje wskazują na bardzo pozytywne podejście do Polski i bardzo duże zainteresowanie nie tylko bieżącą współpracą czy długofalowymi planami w obszarze kulturalnym, gospodarczym, technologicznym, naukowym czy dzielenia się własnym doświadczeniem, ale i duży sentyment wynikający z faktu współtworzenia przez tysiąc lat jednego państwa i wspólnej historii w ramach państwa polskiego, poczucie więzi kulturowej. Wśród moich rozmówców bardzo często częstym zjawiskiem była świadomość, że państwo Izrael zostało zbudowane głównie przez polskich Żydów. Uważam, że jest to ogromny potencjał do wykorzystania, nie tylko w relacjach polsko-izraelskich, ale i na poziomie UE, NATO czy w relacjach transatlantyckich.

Tak się złożyło, że w związku z udziałem w konferencji CyberTech byłem akurat w Tel Awiwie w pierwszych dniach obecnego napięcia. Podczas rozmów, które się rzeczy schodziły także i na ten temat, najczęstszą reakcją po ich stronie, było zażenowanie, zakłopotanie, ale zachowaniem strony izraelskiej. Zażenowanie i poczucie wstydu z powodu wypowiedzi Ja'ira Lapida, zakłopotanie z powodu emocjonalnej wypowiedzi premiera Binjamina Netanjahu. Pojawiały się komentarze, że moment uchwalenia polskiej ustawy był niefortunny, , niemniej jednak nie było to uzasadnienie dla nieracjonalnej reakcji części izraelskich polityków. Chociażby pan Lapid nie należy do ulubieńców środowisk biznesowych. Słyszałem wielokrotnie, żeby nie zwracać uwagi na takie zachowania i że nasze relacje są silniejsze niż populizm polityczny czy działania skrajnych polityków, niereprezentatywnych dla państwa i społeczeństwa izraelskiego, a wreszcie że trzeba to po prostu przeczekać.

Nie umiemy wykorzystać dostępnych nam możliwości?

Izrael ma bardzo dużo do zaoferowania. Dorobek w sferze gospodarczej, naukowej, technologicznej czy militarnej. Od początku lutego myślę, że kryzys się zaostrzył. Uchwalenie i podpisanie nowelizacji ustawy mogło sprawić, że u wielu osób w Izraelu znikł optymizm z pierwszych dni, co do szybkiego rozwiązania tej sytuacji. Mam nadzieję, że nie zmieni się na pozytywny stosunek do relacji i współpracy z Polską.

Przez ostatnie lata, na przestrzeni działalności różnych rządów, mieliśmy z Izraelem bardzo dobre relacje na poziomie rządowym, międzypaństwowym. Wiem też od strony izraelskiej, że podobnie było za rządów PiSu, kiedy podkreślano, że klimat na poziomie relacji oficjalnych jest wyjątkowo dobry. Prowadzony jest dialog strategiczny pomiędzy BBNem a jego odpowiednikiem w Izraelu, co roku odbywają się spotkania ekspertów, którzy omawiają kwestie bezpieczeństwa. Mam nadzieję, że w tym roku też się to odbędzie. W zeszłym roku spotkanie miało miejsce w Warszawie, w tym roku planowane jest w Tel Awiwie.

To, co wynika z tego szumu medialnego, który powstał zarówno w Polsce, jak i Izraelu, w tym pojawienie się tendencyjnych i nacechowanych wrogością wypowiedzi odwołujących się do stereotypów z przeszłości, w tym antypolskich czy antysemitycznych, to fakt, że częściowo można powiedzieć, że obudzone zostały „demony z przeszłości”. Jednocześnie poza naszymi krajami były też czynne inne ośrodki, zainteresowane eskalacją napięcia i resentymentów po obu stronach. Problem natomiast leży także i w innym miejscu – te bardzo pozytywne oficjalne relacje z ostatnich lat nie zostały należycie przeniesione na niższe szczeble administracyjne. Nie znalazły także szerszego odzwierciedlenia poziomu relacji społecznych.

Wymiana kulturalna, turystyczna, gospodarcza czy naukowa - nie była na tyle intensywna, na ile pozwalały relacje polityczne. To jest kolejna wskazówka na przyszłość, trzeba nad tym pracować. Nie wystarczy bowiem utrzymywać biura czy ambasady. Trzeba budować i wykorzystywać relacje znacznie szerzej. W przypadku bardzo wielu państw jest bardzo bliska współpraca gospodarcza czy naukowo-badawcza pomimo braku dobrych relacji politycznych. A my jesteśmy w odwrotnej sytuacji - mamy bardzo dobre relacje polityczne z partnerem, z którym ściśle współpracujemy na arenie międzynarodowej, ale nie ma to przełożenia na konkrety w innych obszarach.

W mojej ocenie zabrakło po obu stronach należytego nacisku, aby te pozytywne relacje na najwyższym poziomie przełożyły się bardziej na bieżącą codzienną współpracę i otworzenie kanałów wymiany informacji w różnych obszarach funkcjonowania państw i społeczeństw. Nie ma jeszcze nic straconego. Jednak to nie jest tylko problem współpracy, ale i komunikacji. Gdzieś zabrakło drożnych, wiarygodnych kanałów komunikacyjnych, za pomocą których powinna mieć miejsce wyprzedzająca wymiana ostrzeżeń czy obserwacji.

Jakie wnioski możemy wyciągnąć z tych kryzysów na przyszłość?

Wniosek podstawowy jest taki, że jest absolutnie konieczna budowa systemu strategicznego zarządzania bezpieczeństwem narodowym. Jego zadaniem byłaby konsolidacja i koordynacja różnych struktur państwa, w tym: identyfikowanie zagrożeń, budowa strategii zapobiegania, zwalczania i neutralizowania zagrożeń, ale i strategii identyfikowania szans w zakresie bezpieczeństwa narodowego, a także ich wykorzystywania. Trzeba mieć świadomość, że jeżeli chodzi o bezpieczeństwo to nie możemy być reaktywni. Naszym zadaniem nie jest tylko uchylanie się przed zagrożeniami.

Budowa bezpieczeństwa państwa polega także na niedopuszczeniu do wystąpienia, materializowania się zagrożeń. To właśnie jest fundament izraelskiej strategii cyberbezpieczeństwa – budowa

przedpola, na którym już zawczasu identyfikuje się potencjalne zagrożenia i się je eliminuje zanim będą one w stanie nam wyrządzić szkody. Innymi słowy chodzi o zapobieganie, prewencję. Między innymi poprzez odstraszenie. Parafrazując, system bezpieczeństwa narodowego powinien zapewniać działania wyprzedzające i neutralizację zagrożeń przed ich materializacją lub eskalacją. Rozumiem, że później trudno jest się komuś pochwalić takim działaniem – niedopuszczeniem do zaistnienia danej sytuacji, ale o to w tym właśnie chodzi. Aby był skuteczny, system musi działać w perspektywie wieloletniej. My mamy kłopoty z budowaniem działań wykraczających poza roczną perspektywę, uwarunkowaną budżetem.

A do tego kadencja danego rządu.

Dokładnie. Strategia powinna być budowana w oparciu o prognozę zagrożeń w krótkiej i długiej perspektywie. U nas nie ma zwyczaju sporządzania takich sformalizowanych prognoz zagrożeń. Plany służb przygotowywane są np. na dany rok, w oparciu o wytyczne premiera. Te z kolei nie opierają się o usystematyzowaną, wspólną prognozę zagrożeń. Nie praktykuje się sporządzania na potrzeby administracji corocznej oficjalnej, autoryzowanej przez rząd prognozy zagrożeń na wzór opracowywanej w NATO Joint-Threat-Assessment. A coś takiego powinno być robione, rozsyłane do wszystkich instytucji państwa i w oparciu o tak przygotowaną analizę zagrożeń budować strategię ich zwalczania przez poszczególne struktury.

System powinien uwzględniać rozwiązywanie sytuacji kryzysowych o charakterze politycznym na arenie międzynarodowej. Powinniśmy mieć procedurę działania, która jest automatycznie uruchamianym mechanizmem. Tak na przykład jest w Hiszpanii – w momencie pojawienia się kryzysu tego samego dnia zwoływany jest gabinet kryzysowy, wiadomo kto w niego wchodzi, zbiera się w określonym miejscu i rozpoczyna prace.

Ważne jest też to, aby z obecnego kryzysu wyciągnąć wnioski doraźne. Aby tego dokonać, premier powinien na własne potrzeby powołać mały zespół ekspertów (niekoniecznie informując o tym opinię publiczną), którzy przeanalizują całą sytuację od początku do ostatnich dni, rozwój wydarzeń nie tylko w kraju, ale też za granicą, w tym w cyberprzestrzeni czy przestrzeni informacyjnej – jak do tego wszystkiego doszło, jakie były mechanizmy, jacy byli aktorzy, jakie były interakcje, związki przyczynowo-skutkowe na poszczególnych etapach eskalacji tego kryzysu. Na tej podstawie można budować model zapobiegania podobnym sytuacjom w przyszłości i wyciągać wnioski doraźne. Jeżeli będziemy znać przyczyny, będziemy też wiedzieć gdzie został popełniony błąd lub jakie czynniki czy okoliczności wywołały daną sytuację. W oparciu o to można też przygotować rekomendacje, zarówno w relacjach z poszczególnymi partnerami, jak i w tych multilateralnych.

Swoją drogą, jest to kolejny przykład na tzw. „Polskę resortową”. Mówi się o tym dosyć często, ale nie znajduje to ostatecznie praktycznych efektów finalnych. Jedni mówią, że to wina MSZu, a inni, że Ministerstwa Sprawiedliwości. Moje pytanie jest takie: a jak w ogóle można było dopuścić do tego, żeby na relacje międzynarodowe z konkretnym partnerem miał wpływ inny resort niż spraw zagranicznych. Przecież ten dialog, który prowadzony był przez Ministerstwo Sprawiedliwości powinien być monitorowany z punktu widzenia relacji międzynarodowych i bezpieczeństwa narodowego.

Trzeba pamiętać, że **relacje ze strategicznymi partnerami, ale i przeciwnikami, powinny być traktowane w szczególny sposób, w oparciu o struktury i mechanizmy ponadresortowe. Nie mogą stawać się one zakładnikiem resortowych, koalicyjnych czy innych partykularnych gier. Muszą być one postrzegane w kategoriach bezpieczeństwa narodowego. Tu nie chodzi tylko o Izrael, ale o Ukrainę, Niemcy czy inne państwa. Nieporozumienia na poziomie danego ministerstwa nie mogą przekładać się na stan naszych relacji bilateralnych czy położenie międzynarodowe, a zatem i nasze bezpieczeństwo.** Potrzeba innego trybu procedowania.

MSZ wydał negatywną rekomendację dla proponowanych zmian w ustawie.

No więc jak widać brakuje konkretnych mechanizmów i struktury. Swoją drogą wobec nie zastosowania się do niej powinny zostać wyciągnięte konsekwencje. Odpowiedzialny za coś resort wydaje rekomendacje, a to pada w próżnię, nie ma przełożenia na konkretną decyzję. Nad tym trzeba pracować. Teraz mleko się już rozlało, nie chodzi też o polowanie na czarownice czy obrzucanie się winą. Potrzeba wyciągnąć z tego wnioski, żeby w podobnej sytuacji ponownie się nie znaleźć.

Nie ma przecież wątpliwości, że w interesie państwa nie leżał kryzys z Izraelem czy w relacjach z Amerykanami. Musimy więc zbadać przyczyny, które do tego kryzysu doprowadziły. Byłoby bardzo źle, gdybyśmy niczego nie nauczyli się na tym przykładzie.

Obecny kryzys obciąża aparaty obu państw - ani jeden, ani drugi nie zapobiegł powstaniu obecnego napięcia. Nie uruchomiono w porę procedur, które mogłyby temu zapobiec. Zarówno Izrael dla Polski, jak i Polska dla Izraela jest strategicznym partnerem. Można więc wyciągnąć wniosek, że mamy dysfunkcję kanałów komunikacji, płaszczyzn i form współdziałania czy brak efektywnych mechanizmów bieżącej współpracy. Organizacja oficjalnych wizyt to przecież inna sfera, formalna, jednak powinna się ona przekładać na funkcjonowanie poszczególnych segmentów państwa. Trzeba poświęcić temu więcej uwagi i usprawnić te kanały, aby wspólnie wypracowywać nowe modele radzenia sobie z podobnymi zajściami. Może Izrael ocenił, że nasze relacje są tak dobre, że nic im nie grozi. Jeżeli tak było, to też popełnił błąd i popisał się nieskutecznością.

W tym wypadku wydaje mi się również, że i struktury bezpieczeństwa (nie tylko MSZ w jednym czy drugim kraju, które są najbardziej obciążane publicznie za obecny kryzys), w tym wywiadowcze nie do końca zdały egzamin. Pamiętajmy, że aparat wywiadowczy służy do rozwiązywania najbardziej delikatnych problemów, wymagających najbardziej subtelnych elementów gry. W tym przypadku ani z jednej, ani z drugiej strony one nie zafunkcjonowały. Podejrzewam, że rozwojem obecnego napięcia była zaskoczona nie tylko polska strona, ale i izraelska, co nie wystawia również najlepszej oceny dla funkcjonowania tamtejszego aparatu państwowego. Konieczne jest też wzmocnienie współpracy i na tym odcinku.